

zagon, zmusza do introspekcji i samoobserwacji, czy i nam nie grozi burza i łuny!

Godzina wieków daje inne programy, do których i my z pod Marii sztandarów przystosować się musimy, by sprostać naszym celom, naszym szczytnym zadaniom. Minione lata wojny światowej nauczyły nas niejednego, korzystajmy z tej pokazowej lekcji życia. Nie możemy bowiem z pokornie przymkniętymi oczyma, z trwogą w sercu czekać na rozwój wypadków, a jeśli się co zdarzy — uciekać, lub iść w sromotną niewolę. To nie jest stanowisko, pozycja polskiej, katolickiej, męskiej niewiasty.

Nasze miejsce na szczytach religijnej, wychowawczej, kulturalnej przyszłości narodu, w czynnych szeregach Sodalit, w pierwszych oddziałach Akcji Katolickiej. — Na początek naszych zasadniczych rozważań nasuwają się bojowe, a gorące słowa naszego Zbawiciela: „Przyszędłem puścić ogień na ziemię, a czegoż chcę, jeno aby był zapalony? Łuk. 12. 49. Nie mniemajcie, żebym przyszedł puszczać pokój na ziemię. Nie przyszedłem puszczać pokoju, ale miecz“. Mat. 10. 34.

Ogniem miłości rozpalone, mieczem bezgranicznego poświęcenia Boga, opasane — idźmy do walki ze wszystkim, co przeciwne zasadom katolickim i narodowym, co tylko technicznie kompromisem, słabością, tchórzostwem.

Pozwolę sobie omówić jeden ze słabszych punktów, nad którym trzeba nam zastanowić się mocno.

To grzech zaniedbania, grzech milczenia, grzech opuszczenia.

Niech ilustruje przykład z dnia dzisiejszego.

Przed ukwieconą werandę zajechał nowy wóz, błyszczący lakierem „Austrodaimler“, maszyna cacko. Chód silnika czysty, zauważyć się tylko daje lekkie zaledwie draśnięcie w oponie — drobnostka. Ruszono.

Miarowe tempo silnika, pewna ręka kierowcy, uspakaja podróżnych. Auto mknie — maszyna pewna — pęd trwa.

Wtem lekki zgrzyt, następnie huk... i katastrofa.

Po zbadaniu okazało się, że przednia opona nie wytrzymała.

Drobnostka zaniedbana, szczegół zlekceważony, zrobiły swoje.

Przykładów szkodliwego opuszczenia możemy przytoczyć mnóstwo.

Gorzej, gdy nasze zaniedbania, opuszczenia, wyrządzają krzywdę nie ciału, ale duszy, nie tylko interesom jednostek, ale ogółu, nie tylko życiu narodu, ale i Kościoła. „Grzechem jest czynić to, co zakazane, ale również nie czynić tego, co nakazane“. Grzeszy się, popełniając coś, i grzeszy się, zaniedbując spełnienia czegoś. Grzech opuszczenia jest to coś rze-

czywistego, ale nienamagalnego; inne grzechy posiadają pewną niejako konsystencję; tu cała wina, że się czegoś nie robi. To nie jest obecność, to jest nieobecność, a to czego nie ma, uchodzi naszej uwadze. Stąd pochodzi, że ludzie często mieszają te dwa pojęcia: pojęcie braku winy i pojęcie zaniechania, opuszczenia.

Tymczasem usuwanie się może być czasem zbrodnią. Francuskiemu pisarzowi Fontenelle przypisują to okropne powiedzenie: „Gdybym miał pełną garść prawd, nie otworzyłbym nigdy ręki“. Jakie to ohydne, móc rozsiewać naokoło siebie światło, szczęście, cnotę, i nie chcieć tego czynić! Być otoczonym istotami żyjącymi, a nie chcieć nic zrobić, żeby im życie lepszym uczynić. Zależnie od stanowiska i okoliczności, obowiązki jednych są ściśle określone, nakazują im w pewien określony sposób mówić lub działać, drudzy podlegają tylko nakazowi ogólnemu, który wkłada na każdego człowieka obowiązek troszczenia się o bliźniego. Powinności różne, ale powinność istnieje, tak dla jednych, jak dla drugich — powinność niezmiennej wagi. Jesteśmy odpowiedzialni — nie tylko za to, do czego dziś mamy siły, ale i za to, do czego bylibyśmy mieli siły, gdybyśmy byli wykorzystali liczne okazje rozwinięcia tych sił. Gdybyśmy mogli przejrzeć, do jakiego stopnia ludzie potrzebują tego, co moglibyśmy im dawać, co za ogromne braki dostrzeżelibyśmy! Bo jeden dobry uczynek mniej, to nie tylko dobry uczynek, który nie ujrzał życia, to tysiące dobrych uczynków, któreby z niego wynikły, a które zostały stłumione w zarodku.

Niestety, mało myślimy o tych rzeczach i mało poważnie zastanawiamy się nad nimi, i wszystkie te opuszczenia odbijają się w świecie niewidzialnym. Każdy jest zobowiązany do współpracy w dziele odkupienia; bardzo silnym echem odbija się nasze opuszczenie już w tym życiu, a wiele silniej w życiu przyszłym.

P. Jezus, podając motywy swych wyroków na sądzie ostatecznym, wymienił tylko grzech opuszczenia: „Łaknąłem, a nie daliście mi jeść, pragnąłem, a nie daliście mi pić“ (O. Plus — „Chrystus w braciach naszych“).

Przejdźmy raczej do naszego codziennego życia, niech ono nam powie, czy przywiązujemy należyłą wagę do tego, co opuszczamy, co przemierzamy?

Grzechy zamilczenia, czy zaniedbania w naszych warunkach możemy popełnić w rozmaity sposób. — W salonach naszych roi się nieraz od gości o różnym obliczu ideowym i etycznym. Jednym właśnie z miejsc, gdzie możemy się ćwiczyć w odwadze, jest nasz własny kąt. Czasem, wśród rozbawionego towarzystwa padają słowa, które są kamieniem obrazy dla naszej religijnej i moralnej postawy, a jednak bezduszne „nie wypada“ zamyka nam usta. Nie mamy sił w cieniu własnego ogniska, nad